

Ndola
Franciscan Centre, Zambia

27 grudnia 1972 roku

Drodzy Rodzice!

Piszę do Was już z Zambii. Przeskoczyłem z niegroźnej zimy do gorącego lata. Boże Narodzenie — ciepło, około 30 stopni C. Wszędzie pięknie, zielono, kwiaty kwitną, owoce cytrynowe, pomarańcze i inne na drzewach, zresztą nielicznych. Trawa się zieleni. Będzie tak wszystko rosnać przez okres deszczowy.

Okres deszczowy nie myślcie, że tu cały dzień leje. Owszem, w każdym dniu trochę popada, przejdzie burza i za chwilę znowu świeci słońce. Po okresie deszczowym trawa wyschnie.

(...) Krów tutaj nie widziałem, chociaż podobno jest gdzieś hodowla.

A trawą się nikt nie przejmuje, bo tak bogato natura wyposażyła tę ziemię. Miasta są jak nasze parki. I parterowe w pięknych ogrodach. Bardzo rzadko spotyka się dom piętrowy. Ziemi jest pod dostatkiem, nie ma kto jej uprawiać, bo ludzi mało.

Boże Narodzenie obchodzili bardzo uroczyście, chociaż bez opłatka. Kolędy, owszem były i w radio i w telewizji.

(...) Gdy przyjechałem do stolicy [Lusaka] 22 grudnia, to na stacji była duża, świerkowa choinka a z głośników usłyszałem nasze, polskie kolędy „Mazowska”, oczywiście między innymi kolędami.

Ludzie tu bardzo grzeczni i uczynni. W kościele pięknie śpiewają. Dużo przyjmuje chrzest. Tylko język mają dosyć trudny.

Pozdrawiam Was serdecznie

Marcin

Ndola, 15 maj 1973 r.

Drodzy Rodzice!

Już piszę do Was na maszynie, czyli rzeczy z Rzymu przyszły. (...) Na razie jest w Ndolii dopiero po pierwszym wyjście do Ilondoli na kurs języka.

(...) Tutaj teraz jest pora sucha. Od początku maja deszcz nie padał. Wspaniała pogoda, tylko noce są dosyć chłodne. W tym czasie w ogrodach misyjnych (bo u ludzi nie ma) dojrzewają pomarańcze, cytryny właściwie już się kończą. Wiele drzew i krzewów pięknie kwitnie.

(...) Jasiek się martwił, że nie mam co jeść. Tak źle jeszcze nie ma. Jedzenia jest pod dostatkiem, chociaż może nie takie jak w Polsce. Ostatnio jedliśmy zambijskie ziemniaki, bo innych nie można było dostać. Różnią się od naszych tym, że są słodkie. Są pomidory, chleb, mięsa jest pod dostatkiem, chociaż jest nie raz sprowadzane z Australii. Mleko nie jest prosto od krów, bo przychodzi w proszku z Holandii i tu jest rekombinowane w mleczarni, czyli proszek przerabiają z powrotem na mleko.

Napoje chłodzące takie jak Coca-Cola, oranżady różne są zawsze w lodówce. Potrawy są trochę inaczej przygotowywane niż w Polsce i inaczej niż w Zambii — jest to raczej kuchnia włoska z tym, że nie ma wina i śniadania są normalne.

Teraz w Kałamie budują nowy kościół, z Polski przyszedł już do niego dzwon. Tam w pobliżu był za okupacji obóz Polaków, którzy tu odpoczywali po trudach dalekiej podróży a potem wielu wyruszyło na front. Jest tam piękny orzeł i polski napis. Była tam też kaplica, ale bardzo mała i prymitywna, po wojnie ją rozebrano. W Ndoli pozostał z tej kaplicy obraz Matki Bożej Częstochowskiej. Podobno pomnik z orłem uważany jest za zabytek i podaje się go za przykład miłości ojczyzny.

W buszu trawa jest bardzo duża, większa ode mnie i już zaczyna schnąć, więc wkrótce będą pożary buszu.

Polskich rodzin w Ndoli jest kilka. Kilka jest rodzin mieszanych, ale niezbyt często się z nimi widzimy.

Pozdrawiam Was serdecznie i proszę o modlitwę

Marcin

17 czerwca 1974 r.

Drodzy Rodzice!

(...) Tutaj teraz uczymy się języka czimeba. Jest nas osiem osób. Dwóch Polaków, dwóch Irlandczyków, dwie siostry Włoszki i jedna Irlandka. Uczy nas profesor Francuz. Wykłady są po angielsku. Na tej misji pracuje jeszcze Szwajcar, Niemiec i Holender.

Ta misja jest odległa od Ndoli o ponad 700 km a do najbliższego miasta, które trudno w naszym pojęciu miastem nazwać jest 30 mil [1 mila ang. to 1,609 km]. Do większego, prawdziwego miasta jest 200 km. Jechaliśmy od Ndoli 7 godzin dobrą drogą a na liczniku 100 km i więcej. Przez ten czas, który był przerwany na posiłek i na tankowanie (stacje benzynowe są przy drodze), nie spotkaliśmy żadnego miasta, tylko od czasu do czasu gliniane wioski. Zanocowaliśmy w jednej misji malowniczo położonej przy drodze. Z drugiej strony była ładna górką, ale nie radzili iść, bo tam gdzieś pyton miał swoje siedlisko i świnie z misji zjadł. Następnego ranka przejechaliśmy ponad 200 km. Spotkaliśmy po drodze jedno miasto, które było takie, że Biecz mógłby przy nim być metropolią.

Tutaj jest cicho i spokojnie, ogród ładny i pełen w tym okresie dojrzewających pomarańczy. Przez ogród przepływa woda z potoka i tak jest kierowana, że co tydzień inne drzewo podlewa.

(...) Teraz jest podobno najzimniejsza pora. W nocy temperatura spada do +8° C, ale za to we dnie utrzymuje się koło 20° C, a czasem, gdy nie ma wiatru to i więcej.

Jest problem z pożarami buszu. Zeszłego roku kilka drzew pomarańczowych spłonęło a kilka do tej pory choruje i niewiele daje owoców. W tym roku jednak wszystką trawę koło siatki wycięto i wypalono, by pożar nie zniszczył ogrodu.

Elektryczności tu nie mamy cały czas tylko od 5.30 do 9.00. Gdy nie ma prądu palimy lampy naftowe. Gdy tu przyjechałem, były lampy podobne do naszych, ale jaśniej świecące. Po dwóch dniach dano nam lampy gazowe, różniące się od tych w Polsce. (...) zapala się okrągły knotek, który jest wokół metalowej siatki a następnie zakłada szkło w którym jest umieszczona biała siatka świecąca jasnym, białym światłem.

Tutaj, mimo, że jest pora sucha, drzewa nie tracą liści, bo są przystosowane do tutejszych warunków. Zwykle drewno ich jest bardzo twarde. Próbowałem suchy kawałek rzucić do wody to od razu poszło na dno.

Pozdrawiam serdecznie i proszę o modlitwę

Zagórski

2 listopada 1974 rok

Drodzy Rodzice!

List od Was otrzymałem dosyć dawno, ale na niego nie odpisałem. Mam teraz więcej roboty, bo i trzeba przygotować lekcje po angielsku, bo uczę w szkole religii, a to nie idzie tak łatwo jak po polsku.

Jeśli chodzi o budowę kościoła, to nastąpiły nowe komplikacje, bo żelazo podrożało, musimy więc zmienić plany, bo nie da rady wybudować według starych. Paliwo też zdrożało, więc trzeba się będzie rozglądać za tańszym w eksploatacji samochodem. Teraz tylko dwukrotne dojazdy do tego kościoła na dzień kosztują 20 kwacia (ok. 2000 zł).

W Kościele jest pracy dosyć dużo, bo są różne organizacje a i katechumenów wielu. W zeszłym miesiącu zapisało się około 100 osób w Bemba i około 20 w Niandzia a drugie tyle przygotowuje się do pierwszej Komunii świętej. Dojdzie jeszcze przygotowanie do bierzmowania w listopadzie i grudniu, ale to robią katechiści, nie zawsze na poziomie, ale na to nie ma rady. Zresztą pracy przybywa, bo będę dojeżdżał do jakiejś kaplicy, którą ludzie wybudowali. Jeszcze jej nie widziałem, ale na pewno prymitywna i uboga. Proszą aby do nich przyjeżdżać, a ludzi jest tam dużo. Zresztą wszędzie są potrzeby a księży mało.

Kiedyś jechałem do Solwezi na uroczystość 55-lecia kapłaństwa tamtejszego prefekta apostolskiego, to po drodze były bardzo liczne wioski a na przestrzeni więcej niż 100 km żadnej misji i nawet żadnej kaplicy dojazdowej. Na pewno na tym obszarze chętnie dowiedzieliby się o Chrystusie, ale nie ma kto im o nim opowiedzieć. Język nawet mają pokrewny z czimbembą. Droga jest tam bardzo dobra, asfaltowa, dużo ludzi pracuje w kopalniach a księży nie ma.

Pozdrawiam Was serdecznie i proszę o modlitwę

Stanisław

13 grudzień 1974

(...)

Pytacie dlaczego nie pisałem o swojej chorobie. To dlatego, że tutaj malaria to coś takiego jak w Polsce grypa. Teraz zażywam tabletki zapobiegawcze i już więcej jak pół roku malarii nie miałem i jestem zdrowy.

Tutaj praca przy kościele idzie powoli, bo wszystko drożeje. O materiały budowlane głównie troszczy się O. Florian Pytko.

Data zniszczona

(...) Długo do Was nie pisałem, bo jestem teraz na misji tylko z jednym bratem a do obsługi mam 10 miejsc. Poza tym musieliśmy reperować tamę, bo w czasie ostatniej pory deszczowej została mocno nadwyrężona.

(...) Tutaj jest ciągle piękna pogoda, chociaż pora deszczowa powinna się już zacząć. W ogrodzie: pomarańcze, mandarynki, banany popo i inne.

Tylko jeździć teraz ciężko, benzyna znowu podrożała. Samochody są dobre (mamy dwa na misji: dwutonowy i drugi do obsługi ludzi w buszu jednotonowa Toyota).

W przyszłym roku wybieram się na wakacje, ale jeszcze nie wiem kiedy, to zależy czy będzie miał mnie kto zastąpić.

Dziękuję za spodnie i dwie koszule, które przywiózł mi O. Jan, bardzo się przydadzą. Tutaj wszystko jest bardzo drogie i sklepy w rękach hindusów a ci w handlu potrafią prześcignąć Żydów.

Ndola, 8 kwiecień 1975 r.

(...) Dziękuję Wam za ofiarę na kościół. Stoi on już w stanie surowym, bo ściany już stoją i konstrukcja dachowa też, chociaż nie pokryta eternitem, to jednak płyty kupione. Przypuszczam, że w najbliższym czasie to nastąpi. Okna są z ozdobnych elementów betonowych i na razie nie przewiduje się szyb, chociaż myślę, że powietrza i trochę za dużo wody będzie w kościele.

(...) Doszedł mi jeszcze jeden kościół do obsługi, odległy od miejsca zamieszkania o 120 km. Leży po przeciwnej stronie miasta i ma mniej więcej tyle samo ludzi co Kawama. Nazywa się ta dzielnica Twapya, ale kościół niedawno zbudowany, chociaż bardzo prosty, to jednak tam jest trochę lepiej, bo jest światło elektryczne a w Kawama dopiero zaczynają prowadzić i w kościele prędko prądu nie będzie.

Ndola, 5 sierpień 1975 r.

Droga Mamo!

(...) Niech Mama nie traci nadziei, że się zobaczymy, bo te dwa i pół roku przeleci szybko.

(...) O budowę pytacie czy skończona. Otóż przesyłam Wam zdjęcie kościoła i zaproszenie na poświęcenie. Wiem, że nie możecie z niego skorzystać, ale takie wysyła się ofiarodawcom a Wy też nimi jesteście.

Pytacie czy w Zambii jest ustrój komunistyczny. W każdym razie jest tu inaczej niż w Europie. Jeśli chodzi o ziemię, to prawie nigdy nie była ona własnością jednostek. Zresztą ludzie sami nie wiedzą czyja jest ta ziemia. Jedni mówią, że duchów przodków, inni, że Czifa. Ziemi jest dosyć, tylko nie ma jej kto uprawiać. A jeśli już chce to robić, to może brać ile chce w dzierżawę na 100 lat.

Tylko w wielkich miastach z czasów kolonialnych niektórzy mieli ziemię i chcieli za nią olbrzymie pieniądze. W ten sposób hamowali rozwój miast. Więc ostatnio prezydent wydał ustawę, że nie ma własności ziemi, a kto ma ziemię niezagospodarowaną to przechodzi ona automatycznie na własność państwa. Podobnie zrobił z domami.

(...) Prezydent, chociaż nie jest katolikiem, to we wszystkich uroczystościach takich jak konsekracja biskupa, Kongres Eucharystyczny itp. Bierze udział a nawet czyta lekcję w czasie mszy świętej. Uważają go tutaj za jedną z najmądrzejszych głów państw w Afryce.

Pozdrawiam serdecznie i proszę o modlitwę

Stanisław